

KULTURA

Z teatrów stolicy

Jak z obrazu

TEMIDA STANKIEWICZ-PODHORECKA

Jakos nie miał szczęścia Teatr Współczesny do inaukuracji swej drugiej sceny w Teatrze Małym. Dwukrotnie zapowiadano tam premierę „Rozbitego dzbana” i dwukrotnie ją odwoływano z powodu choroby aktorów. Dopiero za trzecim razem rzecz doszła do skutku. Można więc mówić o magicznej sile „trójki”.

Dramatyzm losu Heinricha von Kleista, tak człowieka jak pisarza (osobowość pełna sprzeczności i wewnętrzne rozdarcie, nie znalazłszy w życiu miejsca dla siebie i uznania dla swej twórczości, pozostawszy bez środków do życia, w wieku 34 lat popełnił samobójstwo), zdaje się

wykluczać twórczość komediową. I tak się właściwie stało, poza wyjątkiem jakim jest „Rozbity dzban”. To jedyna komedia w dorobku Kleista, zaliczanego do największych dramatopisarzy niemieckich początku XIX wieku.

Akcję sztuki stanowi proces sądowy, toczący się gdzieś na prowincji niderlandzkiej w pobliżu Utrechtu. Chodzi o ukaranie winowajcy, czyli tego, kto rozbił ów cenny, tytułowy dzban. Ten realistyczny obrazek prowincjonalnego sądu, zawierający farsowy wątek nieuczciwego starego sędziego, któremu zachciało się a-morów z młodą dziewczyną, prezentowany jest na scenie Teatru Małego w nowym tłumaczeniu Jacka St. Burasa.

Sposób inscenizacji „Rozbitego dzbana” wskazuje na źródło inspiracji, którym jest niderlandzkie malarstwo rodzajowe (zwłaszcza płótna Pietera Bruegela). Ono niejako wyznacza konwencję gry aktorom i kierunek scenografii.

Już pierwsza scena spektaklu — żywy obraz zastygłych w ruchu postaci, które po chwili budzą się do życia — to zarazem cytat malarski i kłamra przedstawienia. Takim samym żywym obrazem kończy się spektakl.

Znakomita obsada aktorska jest filarem przedstawienia. Wiesław Michnikowski stworzył portret odrażającego sędziego, pełnego ukłonów, służalczego wobec zwierzchniej władzy urzędnika, przebiegłego typu wykorzystującego swe stanowisko. Krótkie nerwowe gesty, nadekspresywność ruchu, mimika — tworzą ostry, z założenia farsowy rysunek postaci. Przeciwnieństwem sędziego jest radca sądowy, grany przez Henryka Biśtę powściągliwie. Utrzymana w klimacie malarskości i rodzajowości spektaklu jest postać Marty Lipkovej, upartej, energicznej wiejskiej baby, która zawsze postawiła na swoim. Barwnie, wyrażając poprowadzona rola przez Zofię Kucównę wręcz dynamizuje dramaturgię spek-

taklu. Te minigalerię charakterów dopełnia Marcin Troński jako pisarz sądowy. Właściwie trzeba by wymienić cały zespół.

Trzeba powiedzieć, iż mimo sprawnej reżyserii, mimo nowego tłumaczenia, przybliżającego współczesnemu odbiorcy tekst sztuki, mimo dobrego aktorstwa, i mimo urody malarskiej, przedstawienie to pozostawia widza obojętnym. Ani go zbyt bawi (choć to przecież komedia), ani wzrusza. Jego „antykwarystyczność” chwilami wręcz nuży.

Teatr Mały. Heinrich von Kleist: „Rozbity dzban”. Przekł. Jacek St. Buras, reż. Maciej Englert, dek. Marcin Stajewski, kost. Małgorzata Blikie.

KINO

Kwietniowy numer „Kina” otwiera bardzo ciekawa, prowokacyjna i ważna rozmowa z Piotrem Szulkinem, który mówi o różnych sprawach — o kobietach w polskich filmach, o swoim stosunku do aktualnych sytuacji i własnym samopoczuciu artysty i człowieka, o krytyce filmowej i o miesięczniku „Kino” (krytycznie). Dominujący jest w tej wypowiedzi ton bolesnego rozczarowania. W recenzji z filmu Szulkina „Femina” możemy przeczytać cytat, że jest to film „o Piotrze Szulkinie właśnie, mieszkającym w Polsce i borykającym się z tą Polską”. Film ten wywołał również artykuł Bożeny Umińskiej („feministka o kinie polskim” — zapowiada redakcja na okładce) na temat sposobów prezentowania kobiet przez polskich reżyserów. W całym numerze w pewien sposób ten temat — kobiet w filmie — dominuje.

Poza tym możemy przeczytać m.in. rozmowę Piotra Łazarkiewicza z Grażyną Szapolowską i reżyserem filmu, w którym ostatnio zagrała ta znakomita aktorka, Markiem Bellochio, ciekawy artykuł Jerzego Płażewskiego na temat Godarda, a także jak zawsze wiele recenzji filmowych i not. (kap)

teratury

anwenanse...

warszawskiego salonu
ckiego z połowy stule-
iny Łuszczewskiej i jej
Deotymy — poetki i
izatorki. Także w tej
zachowały się ślady
Rosjan w dziewię-
znej Warszawie, np.
awa i namiestnika
a. Warto dodać, że
w zbiorach za-
„bal u senato-
pobytu Nowosil-
e, z adnotacją o
vjścia, który to
Mickiewicz w
dów”. Bilety
wykładowcy
nce w Pary-
dzisiaj pa-

awenanse”,
są Maria
putka, po-
aczy na-
przed-
ansowaną
asylew-
przez
i dla
wie-
recenić
nturo-